

Krótką historia trądu

Gdy myślimy o trądzie pojawiają się nam przed oczami biblijne postacie opuszczonych nędzarzy, odrażających wyrzutków, czy kalekich włóczęgów gdzieś w wąskich uliczkach średniowiecznego miasta. Tymczasem choroba ta nie jest tylko faktem historycznym. To prawda, trąd nadal jest wielkim problemem mieszkańców Indii, Afryki, Ameryki Południowej i nawet najnowsza technika i myśl naukowa XXI wieku nie umie tego zmienić, bo problem nie leży w braku odpowiedniego leku, który zresztą już dawno został opracowany, a w potrzebie głębokich zmian społecznych, ekonomicznych i politycznych zmierzających do wyrównania różnic między najbogatszymi i najbiedniejszymi zakątkami świata.

Z okazji Dnia Trędowatych, który ustanowiony został w 1954 roku przez francuskiego podróżnika, poetę, dziennikarza i wizjonera Raoula Follereau przyjrzyjmy się dziejom tejże choroby.

Pierwsze wzmianki o trądzie

Możemy mieć wrażenie, że trąd istnieje od zawsze - i nic dziwnego – pierwsze wzmianki o nim pochodzą sprzed 4 tysięcy lat, co wcale nie oznacza przecież, że dopiero wtedy się pojawił. Właśnie z tego okresu pochodzą sygnały o istniejącej na terenie starożytnych Chin zakaźnej chorobie, interpretowanej jako kara za przewinienia. Dokładne opisy trądu znajdujemy też w przekazach wielkich kultur starożytności takich jak: sanskryty hinduskie, pisma asyro-babilońskie, egipskie papirusy, czy wreszcie dzieła pierwszego historyka – Herodota.

Trąd w biblii

Trędowaci pojawiają się dość często na kartach Starego i Nowego Testamentu. Warto wspomnieć, że dla ludzi średniowiecza Biblia była często jedynym źródłem, które tłumaczyło pochodzenie choroby i mówiło jak postępować z zarażonymi. Według biblijnych opisów, szczególnie tych zawartych w Księgach Izajasza i Kapłańskiej, bardzo często stawiano diagnozę schorzenia.

Każdemu kto choćby pobieżnie zna biblijne historie powinny się przypomnieć dwie sytuacje: uzdrowienie dziesięciu trędowatych (Łk 17,11-14) oraz wystawiony na próbę Hiob (Księga Hioba). Obraz każdego z nich mówi nam bardzo konkretnie jak ówczesni pojmowali tę chorobę. Uzdrowieni przez Jezusa trędowaci nie chcieli się do niego zbliżyć i wołali do niego o pomoc z daleka – świadczy to o praktyce wykluczania trędowatych osób, których schronieniem stawała się pustynia, grotty, peryferie osiedli. Jak widać, trędowaci tworzyli osobliwe wspólnoty, małe mniej lub bardziej zorganizowane społeczności jednoczące się w swej chorobie. Historia Hioba potwierdzała i wzmacniała jeszcze bardziej wiarę w to, że trąd jest zsyłany przez Boga, jako forma próby czy kary. Zatem tylko On ma moc oczyścić z niego człowieka.

Początek trądu w Europie

Wszystko wskazuje na to, że pierwsze bakcyle trądu przedostały się na nasz kontynent, do Grecji, wraz z żołnierzami perskiego króla Kserksesa już w V wieku p.n.e. Do Egiptu i Macedonii chorobę przywlec mogli zabrani z Indii niewolnicy Aleksandra Wielkiego. Z Macedonii na teren dzisiejszych Włoch przeniósł chorobę Pompejusz wraz ze swymi żołnierzami oraz macedońskimi niewolnikami. Poprzez ekspansję Imperium Rzymskiego (III-I w p.n.e) trąd rozprzestrzenił się niemal po całej Europie – od wysp brytyjskich po Dunaj. Dużo później pojawiło się nowe źródło zarażeń – wyprawy krzyżowe. Rycerze i członkowie ich świt wracali z Ziemi Świętej zarażeni, co oczywiście powiększało ich zasługi i zapowiadało większą nagrodę w niebie. Wpłynęło to na zmianę sposobu traktowania chorych. Uznano potrzebę opieki nad trędowatymi, a samym chorym oddano nieco utraconej godności. Na tereny Polski trąd dotarł prawdopodobnie w okresie późnego średniowiecza.

Od starożytności osoby trędowate musiały stosować się do całego szeregu zasad i reguł,

które społeczeństwo narzucało z zadziwiająco trafną intuicją. Czy to w czasach biblijnych, czy już w renesansie trędowaci nie mogli przebywać w miejscach publicznych, wchodzić do świątyń, przebywać na placach targowych, nie mogli myć się, ani zanurzać swoich rzeczy w wodzie bieżącej i studniach, nie mogli dotykać dzieci i jeść z osobami zdrowymi. Chory musiał za to dotykać publicznych przedmiotów w rękawiczkach, jeść i pić tylko ze swoich naczyń, nosić charakterystyczny strój, kołatkę lub dzwonek ostrzegający przechodniów, a w czasie rozmowy ze zdrowym mówić zawsze pod wiatr. Trędowaty musiał również napotkanym ludziom głośno oznajmiać, że jest zarażony, aby tamci mogli zachować bezpieczny dystans.

Znane postacie trędowatych

Oprócz wymienionego wcześniej Hioba, wymieć można wśród wielkich osobistości zarażonych trędem króla jerozolimskiego Baldwina IV noszącego na zdeformowanej twarzy srebrną maskę. Od dzieciństwa walczył on z chorobą, co nie przeszkodziło mu przez dziesięć lat rządzić i odnosić sukcesów militarnych. Udało mu się nawet wprowadzić chwilowy sojusz między chrześcijanami a muzułmanami. Wspomnieć można też o opacie z St. Albans w Herdforthshire – Ryszardzie Wallingfordzie - wynalazcy, astronomie i matematyku; o trędowatym królu Szkocji z XIV w – Robercie I, czy pochodzącym z XIX w, belgijskim świętym - ojcu Damianie z Molokai, który zaraził się chorobą posługując trędowatym.

Trąd w sztuce

Najwięcej przedstawień trądu odnaleźć możemy w średniowiecznych manuskryptach, gdzie w formie miniatur ozdabiających fragmenty tekstów ukazują ludzi owrzodzonych, biednych i co ciekawe często występujących w grupach i noszących podobne stroje, co potwierdza wierne przestrzeganie narzuconych zasad. Niezależnie od sceny, trędowaty prawie zawsze ma w dłoni grzechotkę i kostur, na plecach długi płaszcz, a na głowie kapelusz z szerokim rondem. Czasem artysta zadbał o takie szczegóły jak wyraźne ukazanie obandażowanego kikuta stopy lub dłoni, która odpadła w chorobie.

Opieka nad trędowatymi i leczenie

Gdy społeczeństwo europejskie wyszło z przekonania, że trąd jest czymś całkowicie odbierającym człowiekowi godność i sprowadzającym go do statusu „umarłego za życia”, gdy sytuacja ekonomiczna i społeczna nie ograniczała ludzi już tylko do ochrony zdrowych, powoli zaczęto myśleć o zinstytucjonalizowanych formach opieki nad trędowatymi. Co prawda pierwszym leprozorium było to założone przez Konstantyna I w Rzymie już w IV w, jednak dopiero w drugiej połowie średniowiecza nastąpił największy rozwój tego typu instytucji. Bardzo często patronował takim miejscom św. Łazarz, św. Urszula, św. Roch, czy św. Maria Magdalena (stąd nazwa paryskiej dzielnicy Madeleine, w której niegdyś znajdowało się leprozorium).

Gdy podejrzewano człowieka o zarażenie się trędem zgłaszano sprawę do biskupa, który to z pomocą medyków, a często sam, tylko ze wskazówkami pochodzącymi z Biblii „diagnozował” trąd. Chory uczestniczył w swej własnej mszy żałobnej i był odprowadzany na cmentarz – od tej pory zamykany był w miejscu odosobnienia i traktowany przez bliskich jako umarły. Leprozoria, które we wczesnym średniowieczu miały na celu jedynie izolację powoli stały się ośrodkami leczenia i społecznej aktywności chorych. Budynki po nich pozostałe spotkać można w całej Europie, również w Polsce.

Nad trędowatymi opiekę roztoczył w intensywny sposób Zakon Rycerzy św. Łazarza, który rozpoczął swą działalność w XI w, podczas pierwszej wyprawy krzyżowej. Zakon budował szpitale, kościoły i co ciekawe, chronił je swymi oddziałami składającymi się ze zdrowych i trędowatych rycerzy. Placówki swe zakon miał prawie we wszystkich krajach średniowiecznej Europy – również na terenach naszego kraju.

Różne były metody leczenia trądu: od upuszczania choremu krwi na krucze jajka po stosowanie różnorodnych mikstur roślinnych czy wreszcie „uwalnianie” od choroby przez księży, które mimo to, że jest wielokrotnie opisywane - wydaje się być dość mało wiarygodne. Pierwszy znaczący krok w badaniach nad trędem nastąpił w 1873 roku, kiedy to Norweski naukowiec

Armauer Hansen odkrył bakterię odpowiedzialną za tę chorobę. Drugi krok w walce z trądem związany jest z Raoulam Follereau, który zorganizował na skalę światową wielką akcję pomocy trędowatym, którzy zostali w ten sposób zostali włączeni do światowych programów zdrowotnych. Ustanowienie Światowego dnia Trędowatych, budowanie struktur pomocy humanitarnej zarówno w krajach zamożnych, jak i biednych. gdzie powstawały wioski Follereau, wspieranie prac badawczych nad trądem doprowadziły do prawdziwego przełomu w sytuacji ludzi chorych na trąd. W latach osiemdziesiątych XX wieku odkryto skuteczną terapię, dzięki której wyleczono około 14 milionów chorych. Niestety mimo niekwestionowanego sukcesu, walka z trądem trwa nadal. Wśród tych, którzy pracują wśród trędowatych nie brakuje misjonarzy z Polski.